

dobrze sobie radzi dyrektor „Ciepłowni” Andrzej Waliszewski. Nie utrzymał się na stanowisku dyrektora ZGM Krzysztof Wiśniewski, bez którego odwagi i umiejętności nie byłoby możliwych wiele przedsięwzięć tego czasu: dom przedpogrzebowy, adaptacja cegielni na Wojska Polskiego na mieszkania komunalne czy rozbiórka budynku przy ratuszu. Miałem istotny wpływ na sprawy Sierpca przez 4 lata. Po mnie rządzą różne ekipy z tym samym burmistrzem przez 14 lat. Porównuję dorobek tego 14-lecia z moim 4-letnim i nie czuję się prześcignięty. Myślę, że byłem właściwym człowiekiem we właściwym czasie na właściwym miejscu. Z pożytkiem dla Sierpca.

**RS: Radni, którzy cię odwołali ze stanowiska, uważali inaczej.**

ZD: Odwołanie było przekreśleniem i ci, którzy w tym uczestniczyli, dobrze to wiedzą. W lokalnej polityce jako radny miejski i jedną kadencję radny powiatowy byłem obecny łącznie 16 lat, więc nie można powiedzieć, że zdanie radnych II kadencji podzielali mieszkańcy Sierpca. Niemniej jednak okres po „odwołaniu” był dla mnie bardzo trudny. Najlepiej byłoby wyjechać z tego niewielkiego miasta, gdzie pełniłem najwyższe stanowisko publiczne, a potem nagle nie znajdowałem zbyt wielu, którzy chcieliby podać mi rękę. Ostatecznie jednak nie wyjechałem i poradziłem sobie z koniecznością zarabiania na rodzinę.

**RS: Trzymałeś się tej polityki, jak nie małej, to tej dużej.**

ZD: Polityka jest fascynującym obszarem aktywności ludzkiej. Polityka zżera emocje i rozum, jest jak choroba. Jest coś niezwykłego w polityce, dzięki której wpływa się na losy innych ludzi. To jest takie niebezpieczne czarodziejstwo: twoje słowo może stać się chlebem albo kamieniem, ale ty tego nigdy nie wiesz. Faktycznie w II połowie lat 90-tych angażowałem się w pracy dla Ruchu Odbudowy Polski, a później dla Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego razem ze Stanisławem Solką i Janem Stelmańskim. Oba ugrupowania skazane były zresztą na przegraną na arenie krajowej, ponieważ był to czas wielkiego powrotu rządów postkomunistów. Prawdę mówiąc, nie było mnie stać na dłuższe finansowanie uczestnictwa w polityce ponadlokalnej.

**RS: Chciałeś wrócić do małej polityki.**

**Konkurowałeś w bezpośrednich wyborach w 2002 roku z obecnym burmistrzem.**

ZD: Uważałem, że jestem sierpczanom potrzebny jako ojciec miasta. Zaoferowałem swoje usługi. Pomogło mi finansowo w kampanii kilku przedsiębiorców, którzy potem znaleźli się w Sierpeckim Związku Gospodarczym, a niektórzy z nich są dziś czynni politycznie w mieście i w powiecie. Byli to m.in.: Stanisław Solka, Jerzy Stachurski, Waldemar Olejniczak, bracia Adam i Wojciech Lipińscy oraz Hubert Góralski. Pojedynku z Markiem Kośmidrem nie wygrałem. Nie podejrzewałem, że sierpczanie tak bardzo go akceptują i dobrze oceniają jego 7 lat rządów.

**RS: Zadam pytanie niepolityczne: czy okres walki o władzę w mieście uważasz za zamknięty?**

ZD: Od 3 lat jestem poza lokalną polityką. Zastanawiam się, czy jest ona beze mnie przez to lepsza czy gorsza? Za rok zamknę ocenę i zdecyduję, czy chcę do niej wrócić, jeżeli oczywiście mieszkańcy Sierpca pozwolą. Przy tej okazji chcę podziękować tym wszystkim, którzy mnie dotąd w pracy dla miasta wspierali: obu przewodniczącym Rady – Zygmuntovi Rasale i Janowi Piotrowskiemu oraz kilku

osobom z Urzędu Miasta – Adelheid Tłuchowskiej i śp. Stanisławie Szablewskiej – skarbniczkom, Marzannie Łabędzkiej, Halinie Waszkiewicz, Krystynie Gajewskiej oraz Marzenie Sawickiej – pracownicom Urzędu, których profesjonalizm oraz ofiarność zachowałem w dobrej pamięci.



**RS: Zawodowo jednak nie pracujesz dla miasta.**

ZD: Nie pracuję w instytucjach miejskich. Zresztą, jak sobie to wyobrażasz? Od 2003 roku dzięki życzliwości kolejnych starostów, tj. Pawła Ambora, Sławomira Fułka i obecnie Pawła Kaźmierczaka pracuję dla powiatu. Ale np. w Lokalnej Organizacji Turystycznej „Nad Skrwą i Sierpicią” obejmującej teren powiatu reprezentuję Sierpc z woli Rady Miejskiej IV kadencji.

**RS: Kiedy zainteresowałeś się sprawami kultury?**

ZD: Mam wykształcenie filologiczne, a ponieważ nie wybrałem studiów przypadkowo, więc sprawy kultury zawsze były mi bliskie. Niemniej jednak w mojej postawie, aby z lokalnego polityka przeobrazić się w działacza kultury, musiał dokonać się przełom. Nie było to łatwe. Stymulująco na ten proces wpłynął inżynier budownictwa lądowego, dróg i mostów - Jerzy Babecki, miłośnik literatury, badacz dziejów wojskowości oraz znawca tajemnic przeszłości miasta i okolic. Otóż, ten dobrze się czujący w świecie betonowego biznesu humanista zwrócił w roku 1996 moją uwagę na ogrom zaniedbań, jaki istnieje w lokalnej historiografii. Po prostu było brak opracowań dotyczących przeszłości Sierpca i Ziemi Sierpeckiej. Z inspiracji, a także dzięki wsparciu finansowemu Jerzego Babeckiego powstały oba „Almanachy Sierpeckie” z 1997 i 1998 roku. Jeden poświęcony stanowi wojennemu w Sierpcu, a drugi ruchom poakowskim na terenie dawnego powiatu sierpeckiego.

**RS: To są sprawy mniej znane. Zaznaczyłeś się natomiast jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej, które wydało ponad 20 książek w ciągu 10 lat istnienia.**

ZD: Brak w Sierpcu stowarzyszenia o charakterze społeczno-kulturalnym zauważył Jan Burakowski. Organizacja pozarządowa pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej powstała w 1999 roku, a jego prezesem przez rok był Jan Rzeszotarski. Po tym, jak stwierdził, że działalność Towarzystwa koliduje z jego pracą jako dyrektora Muzeum Wsi Mazowieckiej, przejąłem przewodniczenie. Dość szybko wyklarowała się misja Towarzystwa jako lokalnej oficyny wydającej materiały dotyczące spraw lokalnych, ale także umożliwiającej w ogóle publikację autorom